WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 18 czerwca 1938 Nr. 166

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Zgon marszałka Sejmu Stanisława Cara

Warszawa, 18. 6. Dziś o godz. 5-ej nad ranem zmarł marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Car.

* * *

Marszałek Sejmu, Stanisław Car, urodzony w Warszawie dnia 26 kwietnia 1882 r., po ukończeniu studiów prawniczych, poświęcił się początkowo adwokaturze. W roku 1917 — wstąpił jako referent do organizującego się wówczas departamentu sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, będącego zawiązkiem późniejszego Ministerstwa Sprawiedliwości. Od grudnia 1918 roku jest szefem kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, na którym to stanowisku pozostaje do roku 1923, do chwili ustąpienia Marszałka. W r. 1920 bierze udział w kampanii bolszewickiej jako ułan, przydzielony do 10 dywizji gen. Żeligowskiego. Uczestniczy w walkach z armią Budiennego, oraz w obronie oblężonego Zamościa.

W maju 1923 roku powrócił do adwokatury. W tym czasie podjął wydawnictwo czasopisma prawniczego „Palestra", którego był założycielem i redaktorem. W maju 1925 objął stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego, przydzielony równocześnie do Ministerstwa Sprawiedliwości do prac ustawodawczych.

W czerwcu 1926 roku zostaje powołany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko szefa kancelarii cywilnej. W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a w grudniu 1928 r. ministrem sprawiedliwości w gabinecie premiera Bartla, premiera Świtalskiego, premiera Sławka, wreszcie w r. 1930 w gabinecie Marszałka Piłsudskiego. Jako minister sprawiedliwości przeprowadził nowy jednolity ustrój sądowy wraz z procedurą karną. W listopadzie 1930 r. zostaje wybrany posłem na Sejm w okręgu nr 5 z listy nr 1 (BBWR) i oddaje się w całości pracy na terenie parlamentarnym. Piastuje godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie zaś jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej ustawy konstytucyjnej — uchwalonej po trzyletnich rozległych pracach przygotowawczych przez Sejm w styczniu 1934 r. Za pracę nad naprawą ustroju R. P. został w lipcu 1935 r. odznaczony przez P. Prezydenta R. P. wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta". Posiada ponadto krzyż walecznych, dawniej nadane mu niższe stopnie orderu „Polski Odrodzonej" i odznaczenia zagraniczne. Jest autorem licznych prac z zakresu prawa administracyjnego i państwowego.

Porażka komunistów francuskich

Mimo rozdźwięków — front ludowy istnieje nadal

Paryż, 18. 6. PAT. Zamknięcie sesji parlamentarnej, które uniemożliwiło komunistom przeprowadzenie na terenie parlamentu kampanii demagogicznej na rzecz czerwonej Hiszpanii, odbyło się przy akompaniamencie równoległej porażki komunistycznej na komisji spraw zagranicznych, na której komuniści po raz drugi w ciągu 2-ch tygodni wystąpili z żądaniem uchwalenia przez parlament rezolucji, utrudniającej akcję rządu francuskiego na terenie londyńskiego komitetu nieinterwencji. Po dłuższej debacie, w czasie której starli się ze sobą głównie komuniści z radykałami, a w której b. min. Delbos wystąpił z wymowną obroną i uznaniem polityki nieinterwencji, której był jednym z głównych inicjatorów i kierowników, komisja większością 18 głosów po raz drugi w bieżącym miesiącu odrzuciła wniosek komunistyczny.

Poza tą porażką taktyczną komunistów, przedwczesne zamknięcie sesji i deklaracje wygłoszone przez socjalistów, radykałów i komunistów już po odczytaniu dekretu, zamykającego sesję, wywołały szereg kwasów pomiędzy stronnictwami frontu ludowego. Socjaliści bowiem głosowali przeciwko przyjęciu protokołu posiedzenia. Po posiedzeniu na obradach grupy socjalistycznej, a potem na konferencji wspólnej delegacji lewicy odbyła się wymiana zdań, która miała na celu stwierdzenie, że pomimo tego rozbicia się większości rządowej przy ostatnim głosowaniu obecnej sesji, żadna z grup frontu ludowego nie zamierzała zrywać solidarności partyjnej. Obrady delegacji lewicy zakończyły się wydaniem komunikatu, proklamującego raz jeszcze, że front ludowy istnieje jednak nadal oraz zamknęły się pogrzebaniem postulatów komunistycznych, domagających się zwołania sesji nadzwyczajnej na połowę lipca w celu załatwienia ustaw społecznych. Delegacja lewicy na skutek stanowczego stanowiska radykałów nie zgodziła się na wysłanie do premiera żadnej delegacji w tej sprawie.

Drakońskie zarządzenia władz belgijskich wobec turystów polskich

Bezwarunkowe zamknięcie tranzytu

Paryż, 18. 6. (A) Turystów polskich, dość licznie przybywających ostatnio do Francji na podstawie nowej umowy turystycznej, obowiązującej oba kraje, spotkała niemiła niespodzianka. Konsulaty belgijskie nieoczekiwanie wstrzymały wydawanie obywatelom polskim wiz tranzytowych, nie wyłączając nawet okaziciel paszportów służbowych. Ponieważ zaś większość osób, udających się w celach turystycznych do Francji, posiadała już bilety powrotne, i to prawie z reguły przez Belgię, przeto

zarządzenie konsularnych władz belgijskich zmusiło ich do nabycia biletów inną drogą, na co w ostatnich chwilach pobytu brakowało już często pieniędzy. Wywołało to szturm na polskie placówki konsularne.

Wszelkie protesty pozostały bez uwzględnienia, przy czym władze belgijskie odmawiały podania motywów swego postępowania, zasłaniając się otrzymanymi instrukcjami. Z belgijskich placówek granicznych donoszą przy tym, że nie honorowano tam również wiz, już uprzednio udzielonych, zmuszając turystów polskich do powrotu na teren Francji.

Amnestia na Litwie

Ryga 18. 6. Donoszą z Kowna, że prez. Smetona podpisał akt przywracający stopnie wojskowe oficerom, którzy byli zamieszani w puczu Waldemarasa w 1934 r. i zostali skazani na degradację. Stopnie odzyskali trzej wyżsi oficerowie litewscy. Poza tym ułaskawiono około 20 osób, skazanych za przestępstwa polityczne.

Wylew rzeki Żółtej -- symbolem okrucieństwa wojny



Mapka obrazuje nam obecną sytuację na froncie chińskim. Obszar, zaznaczony skośnymi kreskami, znajduje się pod okupacją japońską. Na północ od miasta Czenczu (Chengchow na mapie) widać Rzekę Żółtą (Hoangho), której wylew z powodu przerwania tam wyrządził olbrzymie szkody,

KRAKÓW, 18. czerwca.

(K) Telegramy doniosły już, że wojska chińskie wysadziły w powietrze tamy na Rzece Żółtej w pobliżu Kaifeng i Czenczu (na mapie angielskiej: Chengchow). Terytorium między tymi miastami przemieniło się w olbrzymie jezioro. Miasto Kaifeng jest dużym miastem, ale tylko najwyższe piętra domów sterczą wśród burzliwych fal, a poza miastem unoszą fale chaty chłopskie, zalewają pola, niszczą dobytek. Tam gdzie przed tygodniem jeszcze pracował chłop chiński, składając dowód bohaterstwa, po prostu wzruszającego, teraz przewalają się brudne fale rzeki z natury dzikiej. Ale tam, gdzie jeszcze przed tygodniem poruszały się japońskie wozy pancerne i armaty, jest teraz tylko bagnisko.

W ciągu czternastu dni odbyli Japończycy marsz wynoszący 300 klm. co jest dla dużej armii wciąż nękanej napadami dywersantów olbrzymim wyczynem. Po zdobyciu Kaifengu armia japońska posuwała się dalej na zachód zbliżając się do Czenczu. Gdy armia japońska oddalona była od Czenczu tylko o 50 klm. zdecydowała się armia chińska do rozpaczliwego kroku, tj. do wysadzenia tam na Rzece Żółtej (Hoangho). Po zdobyciu bowiem Czenczu — a zdobycie to nie ulegało już żadnej wątpliwości, bo armia chińska nie zdolna już była do oporu, — Chińczycy mogli się spodziewać zmiany kierunku marszu, by okrążyć Hankow też z północy. Chińczycy wprawdzie wycofali większą część swej armii, ale południe Chin (tj. główna baza oporu chińskiego), były mocno zagrożone. W tym właśnie momencie na rozkaz oficerów chińskich musieli chłopi przekłuć tamy, by w ten sposób powstrzymać pochód japoński. (Istnieje też pogłoska której sprawdzić nie można, że tamy te zniszczone zostały bombami lotników japońskich. Trudno jednak uwierzyć w taką niezręczność japońskich sił powietrznych). Teraz między armią japońską a chińską rozlało się potężne jezioro, które utworzyła Żółta Rzeka. Na każdy wypadek Chińczycy zyskali na czasie, by dokonać przegrupowania.

Armia chińska cel swój więc osiągnęła, ale ofiarą jest tylko chłop, który w dniach największego zamętu wytrwał na swym posterunku. Rzeka Żółta była i błogosławieństwem i klątwą chłopa chińskiego, żywiła bowiem 150 milionów ludzi, ale często przynosiła też milionom nędzę, a nawet śmierć. Kaprysy tej rzeki, która wciąż zmieniała koryto, przejmowały ludność grozą i uczyło jej rezygnacji. Od stuleci lat trwała walka chłopa chińskiego z tymi kaprysami. W oddaleniu kilku kilometrów budowali chłopi obok koryta tamę wysoką nieraz na 20 metrów, a szeroką na 40. Tamy te stawały się każdego roku coraz wyższe i szersze, a mimo to nie zdołał chłop ujarzmić dzikiego żywiołu, bo unoszone warstwy namułu podnosiły łożysko rzeki coraz wyżej, tak że nieraz wyższe było o kilka metrów od najwyżej położonych części Kaifengu Rząd chiński, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, nie żałował pieniędzy ani energii, by ostatecznie ujarzmić dziką rzekę. Teraz zaś sami generałowie chińscy dali rozkaz przekłucia tam. A w falach swobodnie teraz hulającego żywiołu znalazło śmierć przeszło 300.000 chłopów chińskich. Pamiętamy opisy zgrozy, jaka zapanowała w Szanghaju i Nankinie, czytamy teraz w prasie europejskiej ścinające nam krew w żyłach sprawozdania o bombardowaniu Kantonu. Dotychczas statystyka nie zdołała ująć cyfrowo ofiar wojny chińsko-japońskiej. Teraz zaś cofamy się pełni przerażenia przed setkami tysięcy ludzi bezbronnych i niewinnych, których uniosła rozbrykana rzeka. Okrucieństwo wojny chińsko - japońskiej swymi rozmiarami, swą bezwzględnością i brutalnością przewyższa piekło ostatniej wielkiej wojny światowej. A wszystko to się dzieje przed oczyma świata cywilizowanego, który milczy, chociaż to okrucieństwo woła o pomstę do nieba.

Ks. Kardynał Kakowski kanclerzem kapituły Orła Białego

Warszawa 18. 6. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem P. Prezydenta R. P., jako Wielkiego Mistrza orderu „Orła Białego", odbyło się wczoraj na Zamku Królewskim w Warszawie posiedzenie kapituły tego orderu, w którym wzięli udział wszyscy jej członkowie, a mianowicie: Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, arcybiskup metropolita warszawski ks. kardynał Aleksander Kakowski oraz sekretarz sen. prof. dr. Kazimierz Bartel.

Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa wyboru kanclerza i sekretarza kapituły Na wniosek p. Marszałka Śmigłego-Rydza wybrani zostali: kanclerzem ks. kardynał Kakowski, sekretarzem senator Kazimierz Bartel.

Kierownik szkoły na ławie oskarżonych

Tarnów. 18. 6. (t) Przed trybunałem Sądu okręgowego w Tarnowie zasiadł na ławie oskarżonych kierownik szkoły powszechnej w Pustkowiu pow. Dębica Franciszek Ciągło — oskarżony przez Prokuraturę Sądu okręgowego w Tarnowie o zamykanie wychowanków V klasy wspomnianej szkoły do komórki — czym pozbawił ich przez kilka godzin wolności osobistej. Trybunał skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat

W Pradze -- przed rozstrzygnięciem

Praga 18. 6. Urzędowo komunikują: Komitet polityczny ministrów prowadził wczoraj w w dalszym ciągu narady nad zagadnieniami narodowościowymi i zakończył tymczasem dyskusję nad niektórymi szczegółami z wielkiego kompleksu dyskutowanych zagadnień. Jednocześnie rzeczoznawcy opracowali ekspertyzę, dotyczącą niektórych punktów przedłożonych im do zbadania. Poza tym urzędowo zostało ogłoszone że wiadomości prasowe dotyczące treści i szczegółów na razie nie są oparte na rzeczywistej znajomości rzeczy, którą to znajomość rzeczy wyklucza poufny charakter narad rządowych.

Powyższe komunikaty dowodzą, że oczekiwane zakończenie obrad i ustalenie ostatecznego tekstu projektu rządowego statutu narodowościowego uległo zwłoce. Koła zazwyczaj dobrze poinformowane przywiązywały do wczorajszych narad szczególne znaczenie spodziewając się, że dziś nastąpi zamknięcie pierwszego etapu prac nad statutem narodowościowym. Plenum rady ministrów zbierze się w poniedziałek.

Czy to możliwe?

Berlin 18. 6. Niemieckie biuro informacyjne donosi: W piątek o godz. 8.35 przeleciał czechosłowacki dwupłatowiec granicę niemiecką w okolicy miejscowości Lambach i pojawił się około godz. 9-tej nad miasteczkiem Lam w odległości 7 km. od granicy. Samolot opuścił się na wysokość mniej więcej 80 mtr. i krążył w ciągu kilku minut nad dworcem kolejowym, przy czym jeden z siedzących na przodzie samolotu obserwatorów wychylił się i robił zdjęcia fotograficzne. Samolot poszybował następnie w kierunku zachodnim prawdopodobnie w celu sfotografowania znajdującej się tam szosy. Po przeleceniu nad miejscowościami Grose, Arbe, Anach i Hohenwerth odleciał samolot w kierunku granicy czechosłowackiej. Przelot jego nad terytorium niemieckim trwał około 30 minut.

Nowa nagonka

Berlin 18. 6. PAT. Ponowne naruszenie granicy niemieckiej przez czechosowacki samolot wojskowy jest surowo potępiane przez prasę niemiecką. „Lokal Anzeiger" pisze, że rząd Rzeszy zaprotestuje ostro w Pradze przeciw ko lotom wojskowego samolotu czeskiego ponad bawarskim miastem Lam. Dziennik oświadcza, że rząd czechosłowacki, który niedawno zakazał swym lotnikom lotów w obszarach nadgranicznych, nie będzie mógł ograniczyć się do przeprosin i zapowiedzi przeprowadzenia śledztwa, lecz będzie musiał udzielić rzeczywistych gwarancji, że jego rozkazy będą przez wojsko respektowane.

Pogrzeb marsz. Cara — we wtorek

Kto zostanie marszałkiem Sejmu?

Warszawa, 18. 6. (A) Zwłoki marszałka Cara spoczywają w jego prywatnym mieszkaniu, skąd mają być przeniesione do gmachu sejmowego, gdzie umieszczone będą w głównym hallu, przemienionym na kaplicę żałobną. Bezpośrednio po zgonie wywieszono na gmachu sejmowym wielkie flagi żałobne. Jednocześnie w pokojach poselskich wyłożona została księga, w której dziś w godzinach rannych składali podpisy kondolencyjne posłowie i senatorowie W kaplicy żałobnej w sejmie zwłoki przebywać będą do poniedziałku popołudnia po tym nastąpi eksportacja zwłok do jednego z kościołów. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie we wtorek przyszłego tygodnia. Urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel zawiadomił o zgonie marszałka Cara Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady Ministrów i kardynała Kakowskiego.

W kołach politycznych jest dziś omawiana sprawa, kto pozostanie następcą marszałka Cara. Według regulaminu, wybór musi nastąpić na najbliższym posiedzeniu Sejmu. Według 12 artykułu regulaminu marszałka wybiera Sejm, spośród uprzednio zgłoszonych kandydatów, bezwzględną większością głosów. Kandydat, który otrzymał najmniejszą ilość głosów w pierwszym głosowaniu, jest wyłączony od wyboru w następnym głosowaniu. Jeśli drugie głosowanie nie daje wyniku, następuje trzecie, a w razie potrzeby i dalsze, przy czym przy każdym następnym wyłącza się kandydata, który otrzymał najmniejszą ilość głosów. Jako dwóch najpoważniejszych kandydatów na marszałka sejmu wysuwa się płk. Sławka i wicemarszałka Miedzińskiego.

B. poseł Idzikowski ukrywa się

Warszawa 18. 6. (A) Jak już donieśliśmy wydał Sąd Apelacyjny nakaz aresztowania Idzikowskiego i Michalskiego. Po rozesłaniu nakazów aresztowania okazało się, że Michalski wyjechał wczoraj do Łodzi, gdzie mieszka jego żona. O wyjeździe swoim zawiadomił władze. Natomiast Idzikowski zbiegł i ukrywa się przed władzami. Wywiadowcy policyjni, którzy przybyli do jego mieszkania, nie zastali go. Wyjechał w niewiadomym kierunku. Ciekawą rzeczą jest, że Idzikowski ubezpieczył się w ostatnich dniach od wypadku w jednym z towarzystw asekuracyjnych. Jednocześnie ubezpieczył on swoje mieszkanie.

Podziemny rurociąg naftowy wybudowany będzie w Palestynie

Jerozolima, 18. 6. (PAT) Towarzystwo naftowe postanowiło rozpocząć budowę nowego rurociągu naftowego. Nowa linia budowana będzie pod ziemią na całym terytorium Palestyny, a to dla zabezpieczenia rurociągu przed zamachami terrorystycznymi.

* * *

Jerozolima, 18. 6. (PAT) Wczoraj dokonano całego szeregu aktów terrorystycznych. Zabito trzy osoby — jednego żyda i dwóch Arabów. Policja wpadła na trop przemytu broni i amunicji dla terrorystów i zatrzymała dwie dorożki samochodowe, które wiozły ładunek bomb, min, amunicji oraz uniformy. W związku z tym odkryciem aresztowano 23 osoby.

Znowu dwa zagraniczne statki zatopione w porcie Walencji

Rzym, 18. 6. Specjalni korespondenci prasy włoskiej w Hiszpanii donoszą o wypadkach, jakie się rozegrały tam w ciągu ostatnich 24 godzin. Według tych informacji lotnictwo gen. Franco bombardowało m. in. Walencję, gdzie w porcie trafione celnymi bombami zatonęły statki, z których jeden płynął pod banderą francuską, drugi zaś był kanonierką sowiecką. Oba te statki wyładowywały materiał wojenny. Prasa włoska donosi, że lotnictwo legionów włoskich zatopiło również pływający dok i okręt rządowy „La Guardia" w porcie Saguntu.

Paryż, 18. 6. PAT. Z inicjatywy grupy kupców i przemysłowców utworzono tu francusko - hiszpańską Izbę handlową, której zadaniem będzie nawiązanie normalnych stosunków handlowych z narodową Hiszpanią. Prezesem Izby został b. dyrektor departamentu w ministerstwie gospodarki Bonnefoy Craponne, zaś honorowe przewodnictwo objął b. premier Flandin.

„Ostatnie słowo" Dra Jedlińskiego

Najwyższą mądrością — sprawiedliwość i praworządność

(Seg) Ostatni dzień rozprawy trwał piętnaście minut. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos oskarżony Wiktor Jedliński i wygłosił następujące „ostatnie słowo":

„Nie mam zamiaru wygłaszać wielkiej mowy, gdyż nie wymaga tego sytuacja procesowa, ani nie pozwala mi na to obecny stan mego zdrowia. Korzystając jednak z przysługującego mi „ostatniego głosu", chcę jeszcze raz podkreślić, że działalność moja polityczna polegała na szerzeniu idei Kościuszki, Stasziców, Konarskich, Łukowińskich i Świętochowskich. Idei tej, która wżarła się w serce i mózg, w krew i kości chłopa naszego, nie da się złamać demonstracjami siły fizycznej.

Jako ludowiec postępowałem i postępuję zgodz z zarządzeniami władz naczelnych Stronnictwa Ludowego, co stwierdził w swej mowie mecenas Graliński nie tylko jako obrońca, lecz także jako członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego.

W postępowaniu obywatelskim kierowałem się i kieruję zawsze własnym sumieniem patriotycznym, poczuciem obowiązku wobec Państwa i wyczuciem własnej odpowiedzialności, a jako prawnik bronię prawa, słuszności i demokracji.

Jestem głęboko przekonany, że Państwo Polskie może się ostać jedynie w oparciu o szerokie rzesze tych, którzy żywią i bronią demokracji. Wielki myśliciel i poeta Oscar Wilde powiedział: „Najwyższą mądrością ludzkości jest sprawiedliwość i praworządność".

Wierzę jeszcze w sądy, a że jestem zupełnie niewinny, wierzę, że ta walka zwycięży również, w mojej sprawie.

Proszę o wyrok uniewinniający".

Wobec tego, iż prokurator Kruczkowski zrezygnował z repliki, zamknął przewodniczący wiceprezes s. o. Haszczyc rozprawę i zapowiedział ogłoszenie wyroku na niedzielę, 19 bm. godzinę 10 rano.

Tam nie ma żydów...

Wiedeń 18. 6. PAT. „Wiener Voelkischer Beobachter" wystąpił z ostrym artykułem potępiającym kupiectwo Austrii Górnej, które pomimo dotkliwych kar i publikowania ich nazwisk prowadzi w dalszym ciągu akcję podwyższania cen towarów. Gazeta wyraża zdziwienie, że kupcy tamtejsi mają tak mało zrozumienia dla ideologii narodowo - socjalistycznej i kierując się względami egoistycznymi stają się szkodnikami narodu. Gazeta publikuje nazwiska tych kupców z których wielu zostało nawet aresztowanych.

Córka prezydenta Turcji — pilotem wojskowym

Sofia 18. 6. (R) W piątek o godzinie 17.30 wylądowała na lotnisku w Bozuriszte adoptowana córka prezydenta republiki tureckiej Kemala Ataturka — panna Sabina Goecken. Jest ona wojskowym pilotem i w roku 1936 brała jako lotniczka udział w zgnieceniu powstania Kurdów. Obecnie dokonuje ona lotu okrężnego po Bałkanach na trasie: Ankara, Konstantynopol, Ateny, Sofia, Białogród, Bukareszt, Konstantynopol. Po 2 godzinnym postoju p. Goecken odleciała do Bukaresztu.

Norman Davis — prezesem Międzynarodowego Stow. Czerwonego Krzyża

Londyn, 18. 6. (L) Norman Davis został wybrany prezesem rady głównej Międzynarodowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża na ostatnim posiedzeniu rady, jakie się odbyło w Londynie. Kongres Międzynarodowy Czerwonego Krzyża rozpoczyna swe obrady w poniedziałek.

Największy przyrost naturalny — na Litwie

Ryga, 18. 6. (R) Na posiedzeniu kongresu współpracy porozumienia bałtyckiego w Rydze dyrektor urzędu statystycznego łotewskiego wygłosił ciekawy odczyt o problemie przyrostu naturalnego w krajach bałtyckich. Z odczytu tego wynika, że przyrost naturalny wynosił w 1937 roku na Litwie 9,1 promil, na Łotwie 3,4 promil, a w Estonii 1,4 promil. Ilość mieszkańców na Łotwie wynosiła 1 970 tys., na Litwie 2.500 tys., w Estonii 1.130 tys.

Samobójstwo profesora uniwersytetu kowieńskiego

Ryga, 18. 6. (R) Donoszą z Kowna: Duże wrażenie w mieście wywołała wiadomość o samobójstwie znanego profesora uniwersytetu kowieńskiego Brendera, który w swoim mieszkaniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Powód samobójstwa nieznany, śledztwo w toku.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 18. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 17 1/2, Cukier 33, Starachowice 35 1/2, Lilpop 74. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 80 3/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 7/8, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 70 1/4, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinek 67—67 1/4.

DEMOKRACJA KONIECZNOSCIĄ z punktu widzenia polityki zagranicznej

Rozmowa z b. ministrem Aleksandrem Ładosiem

Warszawa, 18. 6. (A) W dalszym ciągu ankiety „Dziennika Ludowego“ na temat polskiej polityki zagranicznej zabiera głos wybitny znawca stosunków międzynarodowych — działacz Stronnictwa Ludowego, b. min. Al. Ładoś, występujący w publicystyce pod pseudonimem Niesnaski.

— Jaki jest obecnie, zdaniem Pana Ministra, najbardziej zapalny punkt w polityce europejskiej?

— Punkty zapalne w Europie przenoszą się w miarę tego, jaki cel najbliższy wytycza sobie polityka niemiecka. W tej chwili najbliższym celem tej polityki jest niewątpliwie Środkowa Europa, przez którą wiedzie droga zarówno na Bliski Wschód, jak i na Ukrainę. Nie sądzę przy tym, aby cele polityki niemieckiej wyczerpywały się w Europie Środkowej na sprawie Czechosłowacji, a tym mniej na sprawie Niemców sudeckich.

Obiektem dążeń niemieckich jest zarówno Czechosłowacja cała, jak np. Węgry, a nawet Rumunia.

Jest tylko rzeczą taktyczną i zależy od dogodnych warunków, który z tych obiektów jest atakowany najpierw i najsilniej.

— Czy sprawa Czechosłowacji może znajdować się poza sferą żywszego zainteresowania naszego M. S. Z.?

— Nie czuję się powołany do odpowiadania imieniem MSZ. Sądzą z zewnętrznych objawów poza dwiema sprawami o interesie raczej ograniczonym tj. poza sprawą mniejszości polskiej w Czechosłowacji i agitacji komunistycznej, prowadzonej z jej terenu MSZ — nie zdradza żywszego zainteresowania całokształtem tego zagadnienia i nie widać w jego działalności jakiegoś konkretnego planu — przynajmniej nie było dotychczas żadnego wyjaśnienia w tej sprawie.

Osobiście jestem zdania, że sprawa Czechosłowacji jest dla Państwa Polskiego zagadnieniem zupełnie pierwszorzędnego znaczenia i dlatego nie mogę oprzeć się zdziwieniu, że oficjalna polityka polska zdaje się nie mieć żadnego sprecyzowanego planu w tej sprawie.

Jest to zresztą kwestia całokształtu polityki polskiej wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, które po Anschlussie wysunęło się już wyraźnie na plan pierwszy politycznych zagadnień polskich.

— Jaką drogą winna kroczyć polityka Polski ażeby najskuteczniej przeciwdziałać niebezpieczeństwu hitlerowskiemu?

Poglądy moje w tej sprawie są zapewne Panom znane, gdyż dawałem im wielokrotnie wyraz.

W najkrótszym ujęciu możnaby sprecyzować je tak: rolą Polski powinno być zorganizowanie w Środkowej i Wschodniej Europie bloku państw, które byłyby zdolne zahamować napór Trzeciej Rzeszy.

Oczywiście w bloku takim musiałaby się znaleźć Czechosłowacja, będąca najbardziej wysuniętym bastionem takiego frontu.

Jest rzeczą również zrozumiałą, że wszelka organizacja takiego bloku byłaby zgóry skazana na niepowodzenie, gdyby nie była oparta o ścisłą współpracę z demokracjami zachodu, a przede wszystkim o rzeczywisty sojusz z Francją, przez którą wiedzie jedyna droga do współpracy z Anglią. Ostatnie wypadki wy kazały, to bardzo dobitnie. Jak długo też sprawa sojuszu polsko francuskiego może wywoływać tego rodzaju dyskusje, jak te, które czytaliśmy ostatnio w prasie francuskiej usiłowanie stworzenia jakiegoś bloku neutralnego od Sztokholmu po Bukareszt wydaje się przedsięwzięciem utopijnym i nie mogącym być w praktyce zrealizowanym.

— Jak pan minister ocenia linię polityki p. ministra Becka?

— Jest mi niezmiernie trudno mówić o linii polityki p. min. Becka. Pilna obserwacja doprowadza mnie bowiem do wniosku, że inaczej przedstawia się polityka polska w świetle jej formalnych zobowiązań i związków — inaczej w teoretycznych wynurzeniach p. ministra i jego prasowych organów, a jeszcze inaczej w świetle faktycznych posunięć.

— Jakim zmianom winny ulec stosunki polityczne wewnątrz kraju, ażeby nasza polityka zagraniczna spełniła najlepiej swoje zadanie?

— U ważam, że w obecnych czasach polityka zagraniczna musi być przynajmniej w swych założeniach i najogólniejszych celach zrozumiana dla szerokich warstw obywateli, już chociażby z tego powodu, że będą to przyszli żołnierze w wojnie, która niewątpliwie będzie wojną totalną.

Musi ta polityka z tego powodu liczyć się również z opinią publiczną i nie może być polityką, prowadzoną tylko w zaciszu gabinetów i w zupełnym oderwaniu od nastrojów ludności.

Wynika z tego, że w interesie wzmocnienia stanowiska Państwa leży, aby najszersze warstwy ludności miały możność legalnego wpływu na tok spraw politycznych, co zapewnia jedynie tylko system demokratyczny.

Z potrzeb polityki zagranicznej wynika więc konieczność dostosowania rządów w Państwie do tego zasadniczego postulatu, a naprężona sytuacja światowa wskazuje, że wszelka zwłoka może grozić poważnym niebezpieczeństwem.

„Demonstracja o charakterze głupiej komedii“

Wilno 18. 6. (Tel. wł.) W piątek nad ranem zostały rzucone do gabinetu red. St. Mackiewicza w redakcji „Słowa“ dwie petardy, przymocowane do kamieni. Detonacja wysadziła szyby, poza tym nie było żadnych uszkodzeń. O tej samej godzinie rzucona została petarda pod mieszkanie prywatne red. Mackiewicza.

„Słowo“ informuje, że petardy zostały rzucone do redakcji o godz. 1 min. 15 po północy. Policjant stojący na rogu Zamkowej i Królewskiej dostrzegł sprawców i ujął ich. Są to dwaj młodzieńcy, których nazwiska ujawnione na razie nie zostały.

Petardy pod mieszkanie red. Mackiewicza zostały rzucone z szybko przejeżdżającej taksówki. „Słowo“ nazywa rzucenie petard demonstracją, noszącą „charakter głupiej komedii“, poczem pisze:

„Red. Mackiewicz siedzi zwykle późno w nocy przy zapalonej lampie przy biurku, poza tym chodzi zawsze jedną i tą samą trasą do domu około godziny 3-ciej w nocy. Napaść go jest łatwo, oczywiście człowiekowi, nie bojącemu się jego rewolweru. Właśnie dziś lampa się nie paliła, rzucający petardy mieli więc pewność, że rzucają do pustego pokoju.

Chodzi tu więc o jeszcze jedną próbę „zastraszenia“, których było wiele, jakkolwiek nie wymienialiśmy osób, które te zastraszenia uprawiały, ani też ich stanowiska.

Aby jednak kogoś zastraszyć, trzeba samemu mieć trochę odwagi“.

W Wilnie wiadomość o wybuchu petard w redakcji „Słowa“ wywołała duże poruszenie. Dochodzenie podjął wiceprokurator Nowicki.

Utrzymuje się przeświadczenie, że sprawców demonstracji petardowej dopatrywać się należy wśród członków pewnej organizacji młodzieży, zwalczanej przez red. Mackiewicza. Jak wiadomo, „Słowo“ popiera faszystowską „Falangę“ i secesjonistów, którzy pod komendą „führera“ Rutkowskiego opuścili przed kilku miesiącami Związek Młodej Polski Ozonu.

Trzy ewentualności w sprawie Doboszyńskiego

Warszawa, 18. 6. Jak już pokrótce donieśliśmy, Sąd Najwyższy w składzie: przewodniczący sędzia Majer, sędziowie Kamienobrodzki i Małkowski, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej prokuratora od wyroku Sądu Przysięgłych we Lwowie, skazującego inż. Adama Doboszyńskiego na 2 lata aresztu, ogłosił wyrok, mocą którego postanowił:

Wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie (Sąd Przysięgłych) w części skazującej inż. Adama Doboszyńskiego oskarżonego z art. 252 k. k. oraz z 1 art. 47 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 paźdz. 1932 r. uchylić i sprawę w części dotyczącej wymiaru kary i kwalifikacji czynu, przekazać Sądowi Okręgowemu we Lwowie do ponownego rozpatrzenia.

W pozostałych częściach skargę kasacyjną prokuratora oddalić. Motywy ogłoszone będą w przepisanym terminie.

Z wyroku tego wynika, że Doboszyński został prawomocnie uniewinniony z czynów, przewidzianych w 29 pytaniach postawionych przysięgłym, na które padła odpowiedź przecząca (najście na mieszkanie starosty, podpalenie bożnicy, strzały do policji, rozbijanie sklepów żydowskich i inne) i prawomocnie skazany za to, że wraz z towarzyszami wtargnął do lokalu posterunku policji i zabrał 15 karabinów — jednak nie w celu przywłaszczenia.

W tej płaszczyźnie sprawa będzie rozpoznawana przez Sąd Okręgowy zarówno co do winy jak co do kwalifikacji czynu i kary.

Możliwości jest tutaj wiele i zależą one od wskazówek, które da Sąd Najwyższy w swoich motywach. Z jednej strony możliwe jest umorzenie sprawy z urzędu, z drugiej — zakwalifikowanie czynu oskarżonego jako udział w nielegalnym zgromadzeniu, za co grozi kara do dwóch lat więzienia, w nielegalnym związku (do 5-ciu lat więzienia), bądź też udział w bezprawnym związku zbrojnym (kara do 10-ciu lat więzienia).

Obrona Doboszyńskiego wszczęła starania o zwolnienie oskarżonego z więzienia.

Koszmar wojny... dźwiękowej

Wynalazek, który szerzy strach i wprowadza w błąd armię

„Wielki Niemowa"

Przyszła wojna... Wiadomo, że będzie morderczą, że ogromem zniszczenia, zasięgiem śmierci przewyższy wszystko, co świat kiedykolwiek w katastrofie militarnej przecierpiał. Wiadomo, że w ciszy laboratoriów, w gabinetach uczonych, w wytwórniach broni setki mózgów i rąk ludzkich pracują nad nowymi narzędziami tortur wojennych. Ale nietylko nad nimi.

Strategia wojny nowoczesnej od ostatniej zawieruchy z lat 1914 — 1918 także poczyniła postępy, rozwijając się niekiedy w kierunkach zupełnie niespodziewanych. „Wielki Niemowa" wprawdzie wszędzie pracuje w doskonałej tajemnicy, niczem nie zdradzając swych nowych zdobyczy i ulepszeń, czasem jednak tu i ówdzie coś niecoś przedostanie się do wiadomości publicznej, a fantazja dziennikarska poparta sprytem i zdolnością logicznego myślenia, te strzępy informacyj, odpryski prawdy uzupełni, rekonstruując prawdopodobny obraz nowego wynalazku.

„Bańki mydlane"

Nad małym laskiem pod Chantilly unosi się chmara ogromnych, przezroczystych, jak ze szkła, balonów na uwięzi. Na tle jasnego nieba, w promieniach gorącego słońca południa, wygląda to jak łańcuch wielkich bań mydlanych. Jak one też, znikają nagle, pozostawiając wrażenie wyczarowanej z nicości bajecznej fata-morgany.

Nagle powietrze przeszywa gwizd niesamowity. Pędzi, zda się, szarańcza szrapneli, w straszliwym huku pęka grad bomb potwornych, grają armaty, sypie się groch ze straszliwych wyrzutnic karabinów maszynowych. Odruchowo, w strachu śmiertelnym, padasz na ziemię, czołgasz się do zbawczej wklęsłości terenu, tam za krzaczkiem, gdy wtem, tuż nad twoją głową rozlega się potworny warkot dziesiątków chyba samolotów, pękają bomby, grają karabiny maszynowe. Piekło na ziemi. Z takiego ognia żywa dusza nie wyjdzie, już po mnie — myślisz, gdy równie niespodzianie, nagle jak uciął, wszystko ucicha.

Ogłuszony, otumaniony, wciąż w kleszczach strachu, zrywasz się, by pomknąć do pobliskiego lasku, gdy rozpętana na nowo kanonada przytwierdza cię z powrotem do ziemi. Znów rozszalały moce piekielne, znów ziemia i niebo zieją ogniem i żelazem.

Wreszcie jednak wszystko ucicha na prawdę, a i ty, choć z duszą na ramieniu, dobrnąłeś przecież do zbawczego lasku. I tu dopiero stajesz osłupiały, ogłupiony do reszty, zupełnie wytrącony z równowagi...

Wojna na niby...

Bo cóż to! Przecież wokół ani śladu kuli, ani znaku bomby, ani cienia zniszczenia! Czyż całe to, przeżyte przed chwilą, piekło, ten koszmarny nalot był tylko snem, halucynacją? Przecież te dwa ciężarowe auta wojskowe z... głośnikami i aparaturą dźwiękową przypominają raczej film niż wojnę... Co to, na Boga, się dzieje! A jednak...

Te dwa właśnie ciężarowe samochody, schowane w głębi lasku, te ich przezroczyste balony z celofanu, te głośniki wreszcie i kabina „fabrykanta" dźwięków — one właśnie w jasny, słoneczny dzień, rozpętały nad spokojną ziemią francuską, pod Chantilly piekło wojny, wojny pozornej, markowanej, obliczonej na demoralizację przyszłego nieprzyjaciela w przyszłej wojnie prawdziwej. Ale nietylko na to.

Potemkin armii francuskiej

Chodzi tu o wynalazek francuskiego majora w stanie spoczynku, Maxime Baze'a, świeżo opatentowany i oddany do dyspozycji armii mjr. Baze, nazywany Potemkinem sił zbrojnych Francji w czasie wielkiej wojny, niejedną już zasługę ma za sobą w dziedzinie wynalazczości pomocniczych środków wojennych, nietylko ułatwiających prowadzenie walki, ale po prostu ogłupiających wroga. Jego pomysłem było zastosowanie na froncie... dekoracyj teatralnych, gęstych lasów, poza którymi, za zwykłym przecie płótnem, ukrywano ciężkie działa. Według jego wskazówek chemicy francuscy pracowali nad produkcją dymów bojowych, osłaniających welonem mgieł wkraczające do akcji czołgi. Skomponował także przeróżne mieszaniny farb, które dodane do pocisków czyniły niewidocznym, zarówno w słońcu, jak przy pochmurnym dniu ogień armat.

Teraz znów wynalazł aparaturę, imitującą działanie najgroźniejszych narzędzi wojny, pozwalającą na rzucanie tych kompozycyj dźwiękowych wraz z falą strachu i dezorientacji na szeregi wojsk nieprzyjacielskich.

Czarna magia dźwięków

Urządzenie to jest bardzo proste. Na jednej z dwóch koniecznych do tego platform samochodowych zgromadził baterię stalowych butli napełnionych gazem, połączonych gumowymi wężami z zawieszonym nad nimi łańcuchem balonów z przezroczystego celofanu. Nad balonami rozpięta jest sieć z cieniutkiego jedwabiu, a pod niemi zwisa na pierścieniu wielka, szklista tuba głośnika. Od niej prowadzi drut do drugiego auta, na którym znajduje się w specjalnej kabinie stacja nadawcza, fabryka dźwięków, a raczej skład płyt z utrwalonymi „głosami" dział, motorów lotniczych, karabinów maszynowych. Wzmocnione i puszczone na głośniki w balonach, dźwięki te mogą być dowolnie kierowane w każdą stronę i wysyłane „na front" z dowolnym natężeniem. Słyszalność ich zwiększa i wzmacnia donośność „kanonady" właśnie ów gaz z pierwszego samochodu, który doprowadzany wężem do balonów, ubiera je w czapkę niewidkę, czyni je niewidzialne z większej odległości.

Całą tą czarną magią dźwięków, całą tą, jak to mjr. Baze nazywa, „batterie de camouflage sonore", baterią dźwięków maskowanych, przesłaniających, kieruje operator, ukryty w kabinie. On to „strzela" z armat, „wali" z C. K. M.-ów i „robi" naloty stalowych ptaków, stara się zniszczyć psychicznie nieprzyjaciela. Bo o to głównie chodzi. Gdyby się bowiem udało tak zdemoralizować wrogie szeregi, że nie wiedząc kiedy zbliżający się warkot samolotów niesie z sobą śmierć i zniszczenie, a kiedy tylko... hałas, że opanowane trwogą, oczekiwaniem, w ciągłym napięciu nerwów, popadłyby w paniczny stan stałego niepokoju — cel mjr. Baze'a byłby osiągnięty.

Ściślej, jeden z celów. Zadaniem tej aparatury będzie bowiem jeszcze i maskowanie faktycznych przedsięwzięć, przesłanianie przygotowań do prawdziwego natarcia czy nalotu z innego kierunku, na innym odcinku frontu, ze strony najmniej spodziewanej. Ma to na celu także unieszkodliwienie zupełne aparatów podsłuchowych, które dziś już są zdolne meldować o zbliżaniu się lotników nieprzyjacielskich nawet gdy oni są jeszcze bardzo daleko. Oczywiście gdy te aparaty stale rejestrować będą zbliżający się nalot, przyczem nigdy nie będzie wiadomo, czy to tylko imitacja czy też prawda, stracą one swą wartość.

H. LENGYEL

DWIE WDOWY

Schneider zakończył ostatnie listy, kazał przygotować czek na bank angielski w New Yorku, serdecznie uścisnął dłoń starszego urzędnika i odjechał.

Po dziesięciu dniach przybył do Nowego Jorku i zatrzymał się w wielkim 10-piętrowym hotelu. Wraz z nim była pewna młoda, elegancko odziana dama. Gdy Schneider oddał w kancelarii hotelowej swą wizytówkę, dama zwróciła się doń:

— Może nie należałoby zapisać się jako małżeństwo... Tutaj, w obcym kraju możemy mieć z tego powodu przykrości...

— Odwrotnie — odparł Schneider — mielibyśmy tu przykrości, gdybyśmy zapisali się inaczej. Czego się obawiasz?... Czy w paszporcie moim nie jest wyraźnie wypisane: — Stefan Schneider z żoną?

— To prawda... — odrzekła dama z uśmiechem.

Weszli do windy i pojechali na dziewiąte piętro.

Czwartego dnia Schneider zmarł nagle. — Siedział w gabinecie jednego z dyrektorów angielskiego banku, rozmawiając z nim w sprawie, dla której właśnie wybrał się do Ameryki. Nagle, wśród rozmowy zbladł i spadł z fotela. Po trzech minutach już nie żył. Bank wysłał do budapeszteńskiego oddziału depeszę. Nazajutrz przyszła odpowiedź: — żona i cała rodzina domagają się, aby zwłoki przewieziono do ojczyzny bez względu na koszta.

W kieszeni nieboszczyka policja znalazła adres hotelu. Damę, oczekującą Schneidra przy śniadaniu, powiadomiono o tragicznym wypadku z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności.

W Budapeszcie, w pięknym, luksusowo urządzonym mieszkaniu, przywdziały żałobę 3 osoby: — wdowa i dwoje dzieci. Wszyscy troje przygotowywali się do podróży do Hamburga, gdzie mieli oczekiwać przybycia trumny ze zwłokami...

*

W newjorskim hotelu piękna Bella przysłuchiwała się ze smutną miną rozmowom w niezrozumiałym dla niej języku. Była tak przerażona, że nie mogła nawet płakać. W głębi duszy czyniła sobie wyrzuty, że w ogóle zgodziła się na tę eskapadę. Od pięciu lat była kochanką Schneidra i wszystko szło gładko. Nikt nic nie wiedział, aż tu nagle... Najchętniej zaklęłaby głośno na czym świat stoi — lecz zwyczaje towarzyskie wymagały od niej łez w tej chwili. Wybuchnęła więc płaczem, a delikatni Amerykanie, nie chcąc przeszkadzać „zrozpaczonej wdowie" oddalili się dyskretnie.

Po chwili oznajmiono jej, że dyrektor hotelu chce ją odwiedzić. Złożył jej kondolencje, a ponieważ wyczuł niezawodnym nosem, że tu pachnie forsą, zaofiarował grzecznie swe usługi.

— Strój żałobny radzę pani zamówić w wielkim magazynie mód naprzeciwko...

Teraz dopiero Bella uprzytomniła sobie wszystko. Oczywiście, będzie musiała przecie włożyć żałobny strój. Pozostawiła dyrektorowi hotelu wolną rękę. Po kilku godzinach wniesiono do jej pokoju kilka paczek różnej wielkości. Gdy Bella, popłakując z cicha, przymierzyła czarną suknię, okazało się, że jako blondynka, wyglądała w niej bardzo interesująco.

Po dwóch dniach ciało budapeszteńskie

Hollywood pod znakiem kryzysu

Film francuski poważnym konkurentem. — Ciekawa polemika amerykańskiego przemysłu filmowego z krytykiem filmowym „New York Times“

(s) W Hollywood panuje od sześciu miesięcy ciężki kryzys.

Polał się deszcz wypowiedzeń. Prawie wszystkie wielkie studia zablokowały nowe engagements. Kontraktów nie odnawia się. Produkcja spadła o trzydzieści, w niektórych towarzystwach nawet o sześćdziesiąt procent. Towarzystwa filmowe „wypożyczają“ za minimalną opłatą swoich reżyserów, aktorów i autorów, związanych kontraktami, innym towarzystwom, ażeby tylko uratować przynajmniej drobną część wypłacanej im gaży. Nagle wszystkie towarzystwa odkryły, że zaangażowały zbyt wielką liczbę artystów, właściwie nie odkryły tego, wiedziały to już zawsze. Ale przemysł filmowy prowadzony był już od lat na podstawach monopolu, to znaczy, wielkie firmy angażowały wszystko, co pojawiło się na rynku, ażeby nie dać mniejszym firmom możności rozwoju. Teraz nie mogą sobie pozwolić na luksus opłacania i wykupywania każdego talentu, chociaż im jest zgoła zbyteczny.

Ogólnie przypuszcza się, że kryzys na Wall Street spowodował kryzys w Hollywood. To jest tylko w pewnym stopniu ściśle. Tak samo możnaby twierdzić, że poza ogólnym kryzysem, także Hollywood samo spowodowało kryzys. Koszta produkcji stale wzrastały, podczas gdy koszta wypożyczania filmów pozostawały niezmienione. Nie można było z właścicieli kin więcej wydusić. Wobec czego producenci postanowili ograniczyć produkcję. Mieli nadzieję, że jeśli wypuści się na rynek mniejszą ilość filmów, tym samym wzrośnie ich cena.

Ale jest jeszcze jeden powód, i ten jest może najistotniejszy. Spadł, obniżył się znacznie poziom produkcji filmowej. Samuel Goldwyn, jeden z niewielu, który kładł nacisk także na jakość filmów, oświadczył otwarcie prasie, że ma się do czynienia ze stratniem publiczności. Spadek rozpoczął się ze śmiercią głośnego reżysera Irvinga Thalberga i przybierał stale coraz szybsze tempo.

Nadomiar nieszczęścia wyrósł nowy konkurent Hollywoodu: film francuski. Każdy francuski film, który przychodzi do USA cieszy się wielkim powodzeniem. I to mimo, że przeciętny Amerykanin nie rozumie słowa po francusku. „Mayerling“, „Carnet de bal“, „Perles de la Couronne“ wyświetla się całymi miesiącami przy wysprzedanych salach i to nie tylko w eleganckich kinach na Brodwayu, ale także i w najmniejszych kinach na przedmieściach.

Amerykańska krytyka filmowa, szczególnie w Nowym Jorku wita z entuzjazmem każdy nowy film francuski. Naturalnie, że nie może to być obojętne dla Hollywoodu. Rozpoczęła się mała zabawna wojna prasowa między zastępcą produkcji w Hollywood a „New York Times“, która rzuca pewne światło na główne zasady artystycznego kierownictwa, krytykę i stronę komercjalną amerykańskiego filmu.

— Frank Nugent, znakomity krytyk „New York Times“ oskarża Hollywood, że wyświetla tylko filmy pod kątem widzenia komercjalnym. I zapytuje bardzo rozsądnie, które książki ujrzałyby światło dzienne, gdyby wydawcy kierowali się tylko względami finansowymi.

Na to odpowiada Hollywood, że to porównanie jest bardzo krzywdzące, ryzyko bowiem Hollywoodu idzie nieraz w miliony. Jeśli się inwestuje w filmach wielkie kapitały, krytyka nie powinna producentom uniemożliwić zarobków. A te możliwości tylko wtedy istnieją, jeśli robi się filmy nie dla znawców, ale dla szerokich mas.

Frank Nugent odpowiedział: Naturalnie powinno Hollywood produkować filmy dla szerokich mas. Ale nie muszą to być absolutnie filmy stojące na niskim poziomie, obliczone na mentalność najmniej inteligentnych spośród tej właśnie masy.

Hollywood przyznaje, że filmy francuskie są dość dobre, uważałoby jednak za nie fair, porównać je z amerykańskimi. Jakże można nawet porównać drogie wielkie filmy hollywoodzkie z „małymi“, tanimi filmami francuskimi.

Na to odpowiada „New York Times“ Tym gorzej dla Hollywoodu, jeśli te drogie filmy w ogóle można porównać z francuskimi. Dalej wywodzi, że Hollywood wydaje wielkie kwoty nie na manuskrypty ani na ideę filmu tylko na to, ażeby nieraz całkiem kiepski film tak bogato wystawić, że staje się on atrakcją dla publiczności. Bogata wystawa, kosztowne efekty, wspaniałe dekoracje i szumne nazwiska gwiazd, — oto atuty produkcji hollywoodzkiej. Jeśli film ma sukces, jest to równocześnie sukces wystawy i gwiazd, jeśli jednakowoż nie ma powodzenia, przypuszcza się ogólnie, że zaczyna się zmierzch popularności danej gwiazdy...

Ale historia literatury, muzyki i teatru wykazuje, że sukces ostatecznie nie tylko zależny jest od krytyki, ale też i od jakości danego utworu. Im wcześniej Hollywood się do tego przekona, im wcześniej zacznie wytwarzać lepsze filmy, zamiast walczyć z krytykami, którym nie podobają się złe filmy, tym prędzej kryzys w Hollywood będzie przezwyciężony.

Kwiaty małej Selmy

Pierwsze spotkanie Selmy Lagerlöf z królem Gustawem

(s) Z okazji 80-letniego jubileuszu króla Gustawa, prasa szwedzka ogłasza liczne osobiste wspomnienia wybitnych Szwedów, które znakomicie obrazują miłość i przywiązanie ludności szwedzkiej do sędziwego monarchy. Ale najpiękniejsza i w swojej prostocie najbardziej wzruszająca, jest drobna historyjka Selmy Lagerlöf, w której świetna pisarka opisuje swoje pierwsze spotkanie z królem, w pewne ciepłe popołudnie, letnie 1871 roku, kiedy ona była jeszcze małą, nieśmiałą dziewczynką, a król małym księciem.

Książę jechał wówczas w towarzystwie swojego młodszego brata Karola z wizytą na probostwo Sunne, a trzy dziewczynki z Morbacki, Selma i dwie jej siostry, stały, oczekując przejazdu królewskiego wozu, na skrzyżowaniu drogi. Każda trzymała ogromny bukiet konwalii w ręce. Powiedziano im, że tam wóz na chwilę się zatrzyma celem zmienienia koni. Ażeby broń Boże nie spóźnić, trzy dziewczynki od wczesnego ranka już były na posterunku. Słońce prażyło niemiłosiernie, kwiaty smutnie zwiesiły główki, wszerz i wzdłuż ani żywego ducha, a królewskiej karocy nie widać. Znużone i wyczerpane, postanowiły dzieci wrócić do domu, gdy wtem zauważyły zdala zbliżający się królewski ekwipaż.

Nie była to jednak wspaniała szklana karoca, zaprzężona w sześć ognistych rumaków, jak to sobie mała Selma ubzdurała. W całkiem zwyczajnej dorożce, zaprzężonej w dwa zwyczajne konie, nadjechały królewskie dzieci. Na tylnej ławeczce, nie szerszej i wygodniejszej aniżeli w każdej innej dorożce, siedzi delikatny, piękny, młody człowiek, porucznik Gustaw Uggla, a naprzeciw niego, dwaj najmilsi chłopcy jakich kiedykolwiek spotkałam — opowiada laureatka nagrody Nobla. Są smukli i przystojni, twarz ich delikatna jak u dziewczynek mają głębokie ciemne oczy. Noszą wspaniałe jasnopopielate ubrania i zachwycające czapki z małymi lakierowanymi daszkami... Chociaż to nie była szklana karoca, tylko zwyczajna dorożka to jednak trzy małe dziewczynki straciły w ogóle rezon z nieśmiałości, i stały nie mogąc nawet poruszyć rękami, tylko zdrętwiałe jakby urzeczone spozierały na chłopców. Dopiero kiedy dorożka przejechała, rzuciły za nią trzy bukiety. Ale nie miały szczęścia, trzy powiędłe bukiety konwalii znalazły się w prochu przydrożnym“.

„Wiem — pisze Selma Longerlöf — że zachowałyśmy się wtedy jak głupie gąski, ale zdaję sobie sprawę, że to wtedy, było piękne i pełne uroku. Zachowałyśmy na zawsze w naszych sercach obraz młodocianego księcia“ — kończy sędziwa pisarka swoją bajkę z rzeczywistości.

---

go bankiera włożono do metalowej trumny — po czym Bella, złamana cierpieniem, wróciła do hotelowego pokoju, gdzie czekał na nią dyrektor angielskiego banku. Przystojny dżentelmen oznajmił jej, że dokumenty nieboszczyka znaleziono w zupełnym porządku wobec czego niema żadnych przeszkód do przewiezienia zwłok okrętem, który odchodzi za trzy dni do Europy, Czek, pozostawiony przez nieboszczyka na stole, dyrektor pozwolił sobie zamienić na dolary i po wręczeniu całkowitej sumy, życzył jej szczęśliwej drogi do Budapesztu.

Bella znowu rozpłakała się. Ale w ciągu tych trzech dni do odejścia okrętu uspokoiła się nieco. Tylko na myśl o prawdziwej wdowie włosy stawały jej dęba. Nie było od niej żadnych wieści. Depesze przychodziły wprost z budapeszteńskiego banku i zawierały wszelkie dyspozycje. Bank newjorski wysłał ostatnią depeszę, donosząc kiedy odchodzi okręt i tym została zakończona korespondecja w tej smutnej sprawie.

Metalową trumnę spuszczono na dno statku, a piękna Bella zajęła wygodną kajutę. — Gdyby nie obawa morskiej choroby, Bella byłaby zupełnie zadowolona z podróży, tym bardziej, iż nigdy w życiu nie była przedmiotem tak powszechnej uwagi. W Hamburgu, postanowiła poprostu uciec. Trumna wysłana została do Budapesztu nie było więc obaw, że nie dojdzie do miejsca przeznaczenia.

*

Okręt zbliża się do Hamburga.. Bella niezacznie pożegnała się z trumną. Rzucono pomost. Pasażerowie rozstąpili się z szacunkiem przepuszczając wdowę w żałobie. Szukając wzrokiem tragarza. Bella ujrzała nagle inną damę, w żałobie, która wolnym krokiem zbliżała się do brzegu.... Dama zatrzymała się i obrzuciła Bellę badawczym wzrokiem, jak gdyby wyczuła instynktownie, że ta kobieta miała z nią coś wspólnego. Bella zbladła. Zrozumiała odrazu, kto przed nią stoi i uciekła — mieszając się z tłumem.

Wdowa Stefana Schneidra długo patrzała w ślad za nią. W tej chwili wytoczono trumnę i pani Schneider rzuciła się na nią z głośnym płaczem. Marynarze chcieli ją odsunąć, lecz jeden z oficerów rzekł:

— Dajcie spokój... Pewnie jakaś krewna...

Ale dama nie przestawała płakać. Oficer poradził jej, aby uspokoiła się, gdyż w każdej chwili może wrócić wdowa...

— Wdowa?... Jaka wdowa? Ja jestem wdową!

Oficer spojrzał na nią współczująco, pasażerowie zatrzymali się, podszedł policjant.

— Niech pan obchodzi się z nią delikatnie, — szepnął oficer marynarki — widocznie postradała zmysły...

Damę w nawpół omdlałym stanie ulokowano w aucie. Oficer udał się na poszukiwania „prawdziwej“ wdowy. Lecz nie mógł jej znaleźć...

Wielka, metalowa trumna, opuszczona przez wszystkich, stała na brzegu. Opodal stał oficer marynarki oraz kilku marynarzy. Wszyscy wzruszali ramionami, nie mogąc zrozumieć, co się stało: przed chwilą interesowały się trumną dwie wdowy, a teraz nie ma ani jednej...

CASTELLON

Miasto, które zajął ostatnio gen. Franco

Dzieła sztuki

Właściwie Castellon de la Plana. Taką nazwę nosi zajęta ostatnio przez oddziały gen. Franco urocza mieścina na linii Walencja — Tarragona. Może nawet nie mieścina, a całe miasto, gdzie nie tylko urzędują typowi dla miasteczek prowincjonalnych: ksiądz, lekarz i aptekarz, lecz jest również wyższa uczelnia, są liczne zakłady przemysłowe, jest ożywiony handel winem i owocami południowymi, ba, są nawet cenne malowidła wybitnego malarza Ribalta. Zresztą dzieł sztuki plastycznej nie trzeba szukać w Hiszpanii ze świecą. Są one wszędzie, w miastach i na prowincji, rozrzucone hojną ręką artystów tego uzdolnionego narodu po klasztorach i kościołach, po muzeach publicznych i prywatnych, po wspaniałych gmachach i skromnych domkach.

Morze

Castellon jest miastem portowym. Z przystani tamtejszej statek zawiózłby nas na zachód prosto jak strzelił na Majorkę, na północ — do Barcelony, na południe — do Walencji. Jeżeli wymienione trzy punkty połączyć odcinkami to powstanie trójkąt, którego lądową podstawę przetnie właśnie Castellon na dwie części.

Zdobywając Castellon mogli legioniści gen. Franco wykrzyknąć jak ongiś Ksenofontowi Grecy po małoazjatyckim pochodzie: „Thalassa! Thalassa! — Morze! Morze!"

Maurytańskie zabytki

Castellon leży w okolicy pociętej licznymi kanałami. Budowali tu życiodajne arterie Maurowie. Ileż to tym Saracenom Hiszpania zawdzięcza! Na każdym kroku w południowych prowincjach Półwyspu Pirenejskiego podziwiać można zapobiegliwość, skrzętność pracowitość, kulturę tych średniowiecznych muzułmańskich gospodarzy kraju, którzy podbili wprawdzie półwysep mieczem, ale uczynili zeń — przynajmniej na południu! — krainę mlekiem i miodem płynącą. Budowle, drogi, kanały, mosty, przystanie, ogrody, systemy irygacyjno - melioracyjne, nie mówiąc już o cudach architektonicznych Alhambry, opisanych mistrzowskim piórem Washingtona Irvinga — to kilkusetletni dorobek maurytańskich mistrzów i rzemieślników, wygnanych później przez Ferdynanda aragońskiego, Izabellę kastylską i ich następców. Cała bogata arabska kultura i cywilizacja, która po podbojach kalifów obiegła kraje afrykańskie i azjatyckiego Bliskiego Wschodu, za kwitła na gruncie iberyjskim szczególnie wdzięcznie. Castellon był jednym z fragmentów tej bujnej działalności.

Sztuka hiszpańska

Wspomnieliśmy o malowidłach Ribalta w kościele w Castellon. Płótna te są cząstką zaledwie skarbów malarstwa, rozsianych po blisko 5 tysiącach klasztorów i 40 tysiącach kościołów Hiszpanii. Wiele z nich uległo już zniszczeniu. Płomień wojny domowej nie oszczędzi zabytków malarstwa, rzeźby czy architektury. Dużą jednak pociechą dla świata kulturalnego jest przekonanie, że arcydzieła Velasqueza, Marilla, Goyi, El Greca czy Ribery zostały zabezpieczone przed nalotami samolotów, bombardowaniem artyleryjskim czy pożarem.

Walka o Castellon była długa i uparta. Od zdobycia Teruelu do zdobycia Castellon upłynęło sporo krwawych dni. Spodziewać się jednak trzeba, że wandalizm ominął co cenniejsze zabytki na tym odcinku.

Sagunt

Niedaleko od Castellon leży starożytny Sagunt. Zachował z czasów rzymskich doskonale zakonserwowane ruiny cyrku i teatru. Początki Saguntu sięgają kilkunastu stuleci przed naszą erą. Z Saguntem wiąże się głośne imię Hannibala. Historia czy legenda przedstawia to tak:

Rzym starożytny zdobył drogą układów od ówczesnej Kartaginy, władającej znaczną częścią dzisiejszej Hiszpanii i eksploatującej jej bogate kopalnie srebra zapewnienie że kartagińscy kupcy ani też żołdacy nie sięgną poza rzekę Ebro, a w szczególności uszanują Sagunt, miasto handlowe i Bogu ducha winne, Zjawił się jednak Hannibal, wielki wódz i niespokojna dusza. Chcąc sprowokować wojnę ze znienawidzonym Rzymem, obległ on Sagunt. Rzymianie chcieli sprawę załatwić drogą pokojową. Wysłali więc do Kartaginy poselstwo z senatorem Fabiuszem na czele. Układy spełzły na niczym. Kartagińczycy wyraźnie parli do wojny. Wtedy Fabiusz miał unieść połowę swej togi do góry i rzec: „Przynoszę tu pokój lub wojnę, wybierajcie". „Wybieraj sam" — padła odpowiedź". „A więc wojna" — oświadczył Fabiusz i zaczęła się druga wojna punicka. Sagunt bronił się przed Hannibalem bohatersko, lecz musiał ulec przewadze i talentom wojskowym wodza kartagińskiego. Przed kapitulacją mieszkańcy miasta ułożyli stos z najcenniejszych swych rzeczy, podpalili go i sami zaczęli się rzucać do ognia. Hannibal zburzył bohaterskie miasto doszczętnie, zapewne nie przeczuwając, że niezadługo Rzymianie zrobią to samo z Kartaginą.

Żyją więc po dziś dzień w okolicach Saguntu, Castellon i w ogóle na obszarze dawnej Hispania Tarraconensis (dzisiejsza Tarragona) echa wspaniałych tradycyj. Błąkają się cienie rycerzy maurytańskich i chrześcijańskich, poległych w zaciętych walkach na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Niejeden Cyd oddał tu swe życie za słuszną w swym mniemaniu sprawę.

Żywe kamienie

Jak w Berentowej opowieści o igrcach i goliardach, żywe są kamienie zabytkowych kościołów, murów i grobów, składających się w ciągu stuleci na barwną historię Hiszpanii. Przewalały się tędy najróżniejsze plemiona i ludy: Iberów, Fenicjan, Greków, Celtów, Rzymian, Alemanów Swewów, Wandalów, Wizygotów, Arabów. Wsiąkło tu wiele ludzkiej krwi i ludzkiej pracy. Teraz znowu ziemie te przechodzą krwawe wstrząsy, zmierzając do nieokreślonej na razie przyszłości.

Węgry gleichschaltują się szybko

BUDAPESZT, w czerwcu.

Premier Dr. Bela Imredy, wygłaszając swą mowę programową, podkreślił swe zasady chrześcijańsko-narodowe i oznajmił, że społeczeństwo węgierskie zorganizowane być musi na nowych podstawach. Przyznał się otwarcie do systemu korporacyjnego i dał do zrozumienia, że organizacje, będące pod wpływami międzynarodowymi będą zniesione. Jasnym było, że zdanie to skierowane było pod adresem socjalnej demokracji, która też nie czyniła sobie żadnych iluzyj, lecz zareagowała energicznie przy najbliższej sposobności. Jej mowca oświadczył w parlamencie, że tego rodzaju zamiary robotnicza klasa uważałaby za zamach na jej prawa.

Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że jakiekolwiek kroki w tym kierunku natrafią na opór robotników, jednak od zamiarów swych nie chce odstąpić, co wnioskować można z niedawnego przemówienia ministra przemysłu Bornemiszy. Minister oświadczył, że organizacje zawodowe muszą włączyć się do ogólnonarodowego procesu i podporządkować się „nowym prądom społecznym", inaczej uważane będą za przeżytek i jako takie z życia węgierskiego będą wyeliminowane. Rząd zamierza zorganizować robotników na nowych podstawach, odpowiadających duchowi czasu i postulatom narodowym jakoteż ogólnej sytuacji.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd zdecydowany jest do przeprowadzenia reform na tym polu. Rząd przywłaszczy sobie instytucje robotnicze, nie naruszając dotychczasowych wyników ich działalności. Oznajmiono już nawet, że pośrednictwo pracy będzie upaństwowione. To ma być pierwszy krok do wyemancypowania robotników węgierskich spod wpływów partii socjalno-demokratycznej i jej organizacyj zawodowych. Zobowiązania instytucyj rozwiązanych przyjęte zostaną przez nowe korporacje, zarządzane przez państwo. Powtórzy się zatem sprawa Zakładu ubezpieczeń społecznych, założonego przez partię socjalno-demokratyczną, potem upaństwowionego i zbiurokratyzowanego. Taki los czeka obecnie także organizacje zawodowe, a nowa korporacja stanowa obejmować będzie i tych, którzy nie należeli do związków zawodowych. Do korporacji tej przyłączone będą też organizacje chrześcijańsko-społeczne, ale duch jaki w korporacji zapanuje, będzie swego rodzaju odszkodowaniem dla kół prawicowych za poniesioną stratę.

W kołach rządowych otwarcie przyznają się do tego, że krok przeciw organizacjom zawodowym ma charakter polityczny. Ma być unieszkodliwiony wpływ marxizmu, robotnicy węgierscy nie mają podlegać kierownictwu znajdującemu się za granicą (międzynarodówka zawodowa w Amsterdamie). Nadto organizacje zowodowe są pewnym rezerwoarem sił politycznych partii socjalno-demokratycznej a rezerwoar ten ma być obecnie opanowany przez rząd. Można przeto spodziewać się, że partia socjalno-demokratyczna stanowczo przeciwstawi się zamachowi na swe zdobycze społeczne i że w walce o związki zowodowe użyje wszelkich środków, jakie ma do dyspozycji.

Partia socjalno-demokratyczna oczekuje też ataku na swą prasę. Aby prasę tę skrępować, rząd zastosuje normy ustawy żydowskiej. Reżim dzisiejszy najprawdopodobniej postara się o to, aby zmiana w redakcjach dotyczyła nie tylko osób, ale i ducha prasy. Tak zatem proces gleichszaltowania Węgier postępuje szybko naprzód, a reżim stara się zakryć ten proces pozorami liberalizmu. Czyni tak ostrożnie i bez rozgłosu.

KARTY NA STÓŁ!?...

4 miliony gangsterów amerykańskich nastaje na życie Edgara Hoovera

Postrach gangsterów

Edgar J. Hoover, szef agentów specjalnych kryminalnej policji amerykańskiej, który ostatnio odegrał ważną rolę w wykryciu morderców małego Casha, znany jako „King of G-Men", jest jedną z najpopularniejszych osób Ameryki. W ciągu ostatnich 5 lat zdołał uspokoić w pewnym stopniu rozzuchwalonych gangsterów.

Policja „totalna"

Obecnie osoba jego jest przedmiotem ataków z dwóch stron: „Hooverze, wpadniesz w nasze ręce" — deklaruje głośno świat podziemny.

Niespodziewany jest natomiast atak z drugiej strony policji Stanów, która zachowując dotąd swą niezależność w ramach poszczególnych Stanów, obawia się, iż Hoover wprowadzi władzę nadrzędną „policję totalną".

W szumie reklamy

Ataknjący Hoovera „towarzysze broni" — krytykują między innymi jego metodę pracy, oburzając się na rozgłos, jaki nadaje sobie i swoim „G-Menom"!

Krwawa zbrodnia wstrząsa Ameryką. Hoover i jego ludzie stają do pracy. Robią to z szumem, w asyście setek aparatów fotograficznych i reporterów.

Edgar Hoover lansuje pogląd, iż policji potrzebna jest propaganda, reklama, robiona jej pracy. „Uczmy ludzi widzieć w nas bohaterów a będą po naszej stronie". Stara się w ten sposób przeciwdziałać psychozie, ogarniającej zwłaszcza młodzież, która ulega ciemnemu urokowi sławy królów świata podziemnego.

Szkoła antykryminalna

W tym samym celu Edgar Hoover utworzył szkołę antykryminalną. Ta nowa instytucja, a właściwie instytucje, gdyż powstaje ich coraz więcej, przeznaczone są dla młodzieży, w której dusze mają wpajać wstręt do zbrodni i zła.

Szkoły znajdują się pod opieką policji federalnej, stanowej, bądź lokalnej. Przyjmowani są do niej przede wszystkim chłopcy ze środowisk, które uległy zarazie zbrodniczej psychozy i gdzie trzeba walczyć z pojęciem, że „policjant to wróg".

„Zagrożona wolność"

Policja kryminalna Hoovera rozpoczęła na dobre walkę z gangsterami 5 lat temu. Stanęli do walki z gołymi rękami, zwykli agenci śledczy, nie mieli nawet prawa do noszenia broni. Rezultaty pracy zjednywały im coraz większy prestiż i coraz większą samodzielność. Dziś nie tylko stoją na równi z policją 48 stanów, ale, jak widać, bliscy są wzięcia wszystkiego w swoje twarde ręce.

Dotąd policja Stanów operuje wyłącznie na swoim terenie, policja innych stanów nie ma prawa ingerować na ten teren.

Hoover wysuwa tu wzgląd zasadniczy: przykłady konkretne, kiedy na skutek tych form pracy zbrodniarze wymykali się z rąk policji lub pościg trwał o wiele dłużej. Przekracza więc śmiało „nieprzekraczalne granice" w pogoni za zbrodniarzami.

To jednak część amerykańskiej opinii zaczyna traktować jako „naruszania wolności" której nie wolno w pojęciu starych liberałów narzucać pod żadnym pozorem.

Z 300 na 15 rocznie.

Hoover wykazuje rezultaty swej pracy. W ciągu 5 lat cyfra operacji „kidnaperów" spadła z 300 na 15 rocznie, przy czym w 90 proc. wypadków przestępców schwytano.

Przeciwnicy Hoovera mówią jednak, że nawet te rezultaty są niczym. Bo w państwie — którego armia liczy 180 tysięcy, armia świata podziemnego złożona z mężczyzn i kobiet liczy 4 miliony.

„Towarzysze broni" Hoovera w obronie liberalnych zasad chcą jego dymisji, 4 miliony gangsterów chce zdobyć jego głowę.

A Hoover nie ustępuje.



MISTER G.

Król Gustaw V, obchodzący obecnie osiemdziesiątą rocznicę urodzin, jest gorącym zwolennikiem tenisa i często występnje na kortach Riviery, jako popularny Mister G.

Pewnego razu brał udział w spotkaniu w grze podwójnej. Jego partnerem był słynny tenisista francuski Jean Borotra.

— Sire! — zawołał w pewnym momencie. — Bardziej na lewo! Bardziej na lewo!...

Mister G. uśmiechnął się:

— To samo powtarza mi stale mój premier.

KIDNAPPING.

Jeden z najbogatszych ludzi w Chicago, Mr. John B. Ginfield wybrał się na hulankę z przyjaciółmi, mówiąc uprzednio małżonce, że idzie na ważne posiedzenie.

Nagle spogląda na zegarek:

— Boże, trzecia nad ranem! Co powie moja żona?

— Napij się jeszcze whisky — radzą towarzysze — a na pewno znajdziesz jakieś wyjście!

Istotnie po godzinie Mr. Ginfield telefonuje do domu:

— Hallo Mary, to ty? Słuchaj uważnie, co ci powiem! Gdyby kinapperzy zażądali okupu za mnie, nie płać im... Udało mi się uciec!

Z ŻYCIA ZŁOTYCH RYBEK.

W szklanym akwarium dwie złote rybki od wielu tygodni krążą bez przerwy w kółko jedna za drugą...

Wreszcie pierwsza odwraca się i mówi do swej towarzyszki:

— Apropos... co robisz w niedzielę?

DIALOG.

— Wie pan, moja żona spodziewa się dziecka...

— Co pan mówi? A kogo pan podejrzewa?

POEZJA STOSOWANA.

Dwaj popularni poeci siedzą w nocnym dancingu i popijają koniak.

— Znakomity koniak — mówi jeden — istny poemat.

— Masz rację. Nalej mi wobec tego jeszcze jedną zwrotkę.

Radio na dziś

Sobota, 18 czerwca

Kraków: 17 Pogadanka aktualna; 17.10 z dawnego repertuaru krakowskiego chóru akademickiego — pod kier. Adama Kopycińskiego; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Z Warsz.: „Nasz program"; 18.10 Koncert kameralny; Wyk.: Ignacy Rosenbaum (fort.), Antoni Szafranek (skrz.); 18.45 „Poronin w księdze ubogich" Jana Kasprowicza, kwadrans poetycki w opr. Marii Leszczyńskiej; 19 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej, przy fort. prof. L. Urstein; 19.20 Melodie Wileńszczyzny. Wyk.: Chór ludowy pod dyr. E. Lutkiewicza, kapela ludowa Tow. „Kaskada", Bolesław Romanowski (cymbały); 19.50 Z Warsz.: pogadanka aktualna; 20 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) „Urządzamy dla was koncert" audycja dla dzieci w wyk. zespołu dziecięcego; 2) „Polacy w Niemczech" audycja w opr. Edmunda Osmańczyka; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Koncert w wyk. orkiestry dętej pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza pod dyr. kpt. Jana Waltera; 21.40 Tr. fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Francja" (zdjęcia dźwiękowe"; 22.10 Ze Lwowa: „Godzina niespodzianek"; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.40 Sygnał czasu, komunikaty. Program angielski; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala (z płyty); 19.05 Występ śpiewaków wędrownych; 19.30 Pogadanka o nowej literaturze hebrajskiej J. Kopelowicza; 19.50 Skrzynka dla radiosłuchaczy; 20 Sygnał czasu, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Utwory Lehara w wyk. orkiestry studia.

18.00 LONDYN REG.: Koncert oktetu Walkera; 18.35 „Organy, zespół taneczny i ja" — muzyka rozrywkowa; OSLO: 18 Muzyka taneczna; RYGA: 18 Święto pieśni łotewskiej; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; SOFIA: 18 Muzyka lekka.

19.00 DROITWICH: Koncert; 19.30 „Dziś wieczorem w Londynie" — program rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka lekka; HILVERSUM I.: 19.25 „ZYGFRYD" — OPERA WAGNERA; OSLO: 19.30 Muzyka norweska; — SZTOKHOLM: 19.30 Koncert popularny.

20.00 BUDAPESZT: Koncert uroczysty z ok. urodzin regenta Horty'ego; dyr. Dohnanyi; BRUKSELA FLAM.: 20 Radiokabaret; DROITWICH: 20 Music-Hall; LILLE: 20 Aud. słowno muzyczna; 20.30 Teatr wyobraźni; LUKSEMBURG: 20 Audycja luksemburska; 20.30 Music-Hall; WIEŻA EIFFLA: 20 „15 minut folkloru"; 20.15 Recit. wiolencz.; 20.30 Radiokabaret; PARIS PTT.: 20.10 Muzyka rozrywkowa; 20.30 Koncert muzyki symfonicznej; RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 Teatr wyobraźni; BEROMÜNSTER: 20.15 Koncert Chorale Suisse z Paryża; 20.30 Radioscenki w narzeczu; HILVERSUM II.: 20.55 Program rozrywkowy.

21.00 MEDIOLAN: „Kawaler Srebrnej Róży" — opera R. Straussa; RZYM: 21 Komedia; KOPENHAGA: 21 Radiobal dla młodych; BRUKSELA FLAM.: 21 Wesoły wieczór muzyczny; POSTE PARISIEN: 21 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów; — PARIS PTT.: 21.10 Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; WIEŻA EIFFLA: 21.10 Koncert myzyki symfoniczenj; 21.50 Teatr wyobraźni; LUKSEMBURG: 21.15 Koncert symfoniczny; z udz. Stefana Frenkla (skrz.); SZTOKHOLM: 21.15 Kabaret; PRAGA: 21.15 Serenady 17-go i 18-go stulecia; LONDYN REG.: 21.20 „Melody out of the sky" — muzyka taneczna; STRASBURG: 21.30 Koncert symfoniczny.

22.00 LAHTI: Muzyka taneczna; BUDAPESZT: 22 Muzyka cygańska; RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; SOTTENS: 22.15 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu.

23.00 PARIS PTT.: Teatr wyobraźni; RADIO PARIS: 23 Muzyka taneczna; LUKSEMBURG: 23 Muzyka taneczna; BRUKSELA FLAM.: 23 Muzyka rozrywkowa; FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna.

KARTY NA STOŁ!?...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WŁOCHY - WĘGRY

Finał mistrzostw świata najważniejszą imprezą dnia jutrzejszego

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W Warszawie: Na stadionie Wojska Polskiego o 17-tej zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Francja. W programie: godz. 17-ta — 400 m. przez płotki, 17,10 — rzut dyskiem, 17,15 — skok wdal, 17,20 — 200 m. 17.30 — 3 km. z przeszkodami, 17,40 rzut oszczepem, 17,45 — 800 m. 18-ta — trójskok, 18,10 — 5 km. 18.30 — sztafeta 4x400 m. 18.45 — rozdanie nagród.

Na boisku AZS o 10-tej mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy klasy B i drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy pań.

Na boisku Skry o 10-tej mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy klasy C.

Na torach łuczn. przy ul. Zielenieckiej o 9-tej mistrzostwa łucznicze Warszawy.

W Strudze o 9-tej drużynowe mistrzostwa kolarskie Warszawy na 100 km.

Na prowincji: W Łodzi mecz ligowy ŁKS - Śmigły, finały mistrzostw polskich w szczypiorniaku kobiecym oraz eliminacje mistrzostw polskich w szczypiorniaku męskim.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń torowe mistrzostwa kolarskie Polski oraz święto Wychowania Fizycznego i P. W.

W Katowicach zakończenie zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski oraz eliminacyj ne zawody w szczypiorniaku.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Cracovia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Warszawianka i eliminacyjne zawody w szczypiorniaku.

W Ostrowcu mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KSZO — EKS.

W Brześciu nad Bugiem eliminacyjne zawody w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

Za granicą: W Londynie startuje Jędrzejowska na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych.

W Paryżu mecz finałowy o piłkarskie mistrzostwo świata pomiędzy Włochami i Węgrami.

W Marsylii walka o trzecie miejsce w piłkarskich mistrzostwach świata pomiędzy reprezentacjami Brazylii i Szwecji.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe.

W Warszawie na stadionie Wojska Polskiego o 17-tej pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Francja. Program przewiduje następujące konkurencje: godz. 17-ta defilada i otwarcie zawodów, 17,15 — 100 m. 17.20 — rzut kulą, 17.25 — skok o tyczce, 17,30 — 110 m. przez płotki 17.40 — 400 m. 18-ta — 10 km. skok wzwyż, rzut młotem, 18,40 — 1500 m. 19-ta — sztafeta 4x100 m.

W Katowicach dalsze zawody tenisowe o mistrzostwo Polski.

W Brześciu nad Bugiem, w Poznaniu, Łodzi i Katowicach eliminacyjne mistrzostwa Polski w szczypiorniaku.

W Londynie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe z udziałem Jędrzejowskiej.

Tłoczyński wygrał z Baworowskim Hebda ze Spychałą

W czwartym dniu narodowych mistrzostw Polski w tenisie rozegrano przed południem kilka spotkań, z których na pierwszy plan wysuwa się mecz pomiędzy Bemówną, pogromczynią Siodówny, oraz Łuniewską, która we środę wyeliminowała pewnie jednak po zaciętej walce Rudowską 6:2 4:6 6:4.

Bemówna sprawiła drugą z kolei niespodziankę, wygrywając lekko z Łuniewską w dwóch krótkich setach 6:4 6:1.

W drugim półfinale grać będzie druga zawodniczka Pogoni Gajdzianka z Neumanów ną jedyną rakietą z poza Śląska.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Baworowski pokonała parę Pfahl, Niestrój bez trudu w trzech setach 6:2 6:2 6:1 a Hebda Wittman parę Stenzel Knap 6:1 6:3 6:0.

W grze podwójnej pań para Bemówna Jędrzejowska II pokonała w ćwierćfinale Andrótową, Pinkesfeldową 2:6 6:2 6:4 a w półfinale po niespodziewanym zaciętym oporze parę Wilczkównę i Golonkową 7:5 8:6.

W finale zatem spotkają się Bemówna — Jędrzejowska II oraz Volkner - Jakobsenowa i Stefanówna.

W grze mieszanej para Rudowska — Hebda wygrała łatwo z parą Jędrzejowska II Majewski 6:2 6:4.

We czwartek po południu odbyły się na kortach Pogoni dalsze spotkania. W pierwszym meczu spotkał się Hebda ze Ppychałą. Powszechnie liczono na ewentualne niespodzianki ze strony Spychały. Tymczasem zawodnik ten mocno zawiódł. Przegrał on mecz w 3-ch krótkich setach 3:6 3:6 3:6

Drugie spotkanie przynosi znacznie więcej emocji. W półfinałowym spotkaniu o mistrzostwo Polski gra Baworowski z Tłoczyńskim Mecz ten miał zadecydować który z zawodników spotka się w finale z Hebdą, oraz ustalić istotną wartość Baworowskiego, który do tej pory w mistrzostwach nie był zmuszony do wykazania wszystkich swych walorów.

Spotkanie to, niezwykle zresztą emocjonujące, wygrał zasłużenie Tłoczyński 4:6 6:3 6:1 8:6 wykazując bardziej urozmaicony repertuar uderzeń i zagrań.

Baworowski poza dobrą grą przy siatce nie wykazał innych specjalnych walorów. Jego najwyższy atut gra przy siatce nie mogła zadecydować o wyniku, albowiem Tłoczyński umiał go wielokrotnie mijać w bardzo ładnym stylu. Gra stała na wysokim poziomie i prowadzona była z głębi kortu.

W grze pojedynczej juniorów Skonecki pokonał swego kolegę klubowego Chytrowskiego 6:4 6:3 — kwalifikując się do finału. Następnie Jędrzejowska II pokonała Neumanównę 6:3 6:4.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU KOBIECYM

Łódzki I. K. P. ma największe szanse zdobycia mistrzostwa

W piątek rozpoczęte zostały na stadionie ŁKS kobiece rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo Polski. Zapowiadziany program uległ zmianie, gdyż nie przybyła mistrzowska drużyna Lwowa „Czarni".

Zespoły, które przystąpiły do zawodów — podzielono na dwie grupy: 1) HKS (Łódź)—Warta (Poznań — Polonia (Warszawa) 2) I. K. P. (Łódź)—AZS (Warszawa)—Wima — (Łódź).

W piątek rozegrano dwa mecze. W pierwszym HKS pokonał Wartę poznańską w stosunku 6:3 (5:0). Na wysoką porażkę Warty wpłynęła słaba gra bramkarki. Po zastąpieniu jej następniczką Sekułówną Warta oparła się atakom HKS i w drugiej części gry Poznanianki utrzymały korzystny dla siebie wynik 3:1.

Drugi mecz IKP—AZS (Warszawa) przyniósł wysokie zwycięstwo Łodzi 8:2 (3:1) W AZS zawiodła obrona i bramkarka Stefańska. Zespół IKP wykazał świetną kondycję. Gra do przerwy na wysokim poziomie. Po tym zwycięstwie IKP ma zapewniony tytuł mistrza Polski.

W sobotę dalsze mecze: AZS—WIMA, Polonia—Warta, IKP—WIMA, HKS—Polonia i mecz szczypiorniaka męskiego ŁKS—Chorzów. Finały odbędą się w niedzielę.

Niedzielne zawody o mistrzostwo ligi

W niedzielę rozegrane zostaną w Polsce 4 mecze o mistrzostwo Ligi. W Krakowie Wisła spotka się z Pogonią, w [Po]znaniu Warta walczy z Warszawianką. W [Ł]odzi przeciwnikiem ŁKS będzie WKS Śmigły. Wreszcie w Wielkich Hajdukach mistrz Polski Cracovia gra z b. mistrzem Polski Ruchem.

Torowe mistrzostwa Polski w Krakowie

W niedzielę odbędą się po raz pierwszy w Krakowie torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Zawody te będą pierwszą eliminacją mistrzostw krótkodystansowych. Mistrzostwa wywołały w Krakowie znaczne zainteresowanie. Protektorat nad zawodami objął prezydent Krakowa dr. Kaplicki.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Krypta Marszałka Piłsudskiego będzie połączona z Grobami Królewskimi

W myśl uchwał Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie znajduje się obecnie trumna Marszałka Piłsudskiego, otrzyma bezpośrednie połączenie z Grobami Królewskimi.

W ten sposób powstanie przejście przez całe podziemie, mieszczące Groby Królewskie z wejściem pod wieżę zegarową, a wyjściem — przedsionkiem znajdującym się przed kryptą Marszałka Piłsudskiego.

Krypta św. Leonarda, w której poprzednio znajdowała się trumna Marszałka Piłsudskiego zostanie odnowiona i przywrócony jej zostanie pierwotny styl romański.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego przyjął na siebie zadanie odnowienia krypt królewskich, sąsiadujących z kryptą Marszałka Piłsudskiego i doprowadzenia ich do stanu odpowiadającego godności tego miejsca.

Prace te wykończone będą w jesieni br. — Kosztorys i projekty zostały złożone przez rektora Szyszko Bohusza i przyjęte przez Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Konkurs na sarkofag

Wśród szeregu prac wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego na pierwszym planie znajduje się zagadnienie miejsca ostatniego spoczynku Marszałka Piłsudskiego: krypty wawelskiej i sarkofagu.

Sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego wybudowany zostanie z funduszów zebranych przez koła pułkowe Legionistów Polskich. Budowa sarkofagu postanowiona została ze względów architektonicznych i mumifikacyjnych, na podstawie przeprowadzonych fachowych studiów.

W ogłoszonym dnia 1 grudnia 1936 r. konkursie na budowę sarkofagu wzięli udział rzeźbiarze-artyści i architekci z całej Polski. W pierwszym etapie konkursu nadesłano 94 projektów. Sąd konkursowy wybrał 8-miu autorów do ściślejszego konkursu. Tych ośmiu artystów-rzeźbiarzy i architektów złożyło następnie 21 prac.

W dalszej eliminacji wybrano prace 3-ch autorów do dalszego opracowania. Prace te były rozpatrywane przez sąd konkursowy w postaci makiet naturalnej wielkości i w odpowiednio na ten cel zbudowanych prowizorycznych wnętrzach krypty.

Obecny etap konkursu jest czwartym, przyczem do konkursu ostatecznie wyeliminowani zostali dwaj autorzy. Mikołaj Kułak — Poznań i Jan Szczepkowski — Milanówek, którzy od początku brali udział w konkursie.

We wtorek dnia 21 b. m. nastąpi rozstrzygnięcie konkursu przez sąd konkursowy pod przewodnictwem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, przewodniczącego wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Sąd konkursowy odbędzie się w Warszawie w dawnym arsenale przy ul. Długiej, przyczem po rozstrzygnięciu konkursu prace udostępnione zostaną zwiedzającym.

Smierć na śmietnisku

Pięć osób na ławie oskarżonych

Przy ... Szymarskiej w Krakowie znajduje się śmietnistko, na którym liczne grupy osób szukają odpadków. Wśród tych właśnie zbieraczy odpadków doszło pewnego dnia do awantury, która zakończyła się tragicznie.

Mianowicie Jan Krawczyk i Jan Przybylski obrzucali tak długo cegłami Edwarda Lepiarza, aż ten upadł na ziemię, trafiony w głowę. W następstwie odniesionych kontuzji Lepiarz zmarł.

O udział w bójce, która spowodowała śmierć, oskarżeni są obecnie Krawczyk i Przybylski. Razem z nimi odpowiadają jeszcze trzy osoby, a to Felicja Krawczykowa, Marian Krawczyk i Stanisław Burowski. Okazało się bowiem, że Krawczykowa namiawiała dalszych dwóch oskarżonych, aby w sprawie tej przesłuchani złożyli fałszywe zeznania.

Nieprawdziwa pogłoska

Dzisiejszy „Głos Narodu“ notuje pogłoskę o rzekomym przeniesieniu gen. Monda w stan spoczynku. Jak się dowiadujemy, pogłoska ta pozbawiona jest podstaw.

—oo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Sobota: 8 wiecz. „Skiz“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Straceńcy“ i „Zbłądziłem“ (Ch. Boyer).
ATLANTIC: „Port Artura“ (Daniella Darieux) i „Dziki zachód“ (Ken Maynard).
APOLLO: „Kalif Bagdadu“ (Eddie Cantor)
LOPP: „Koniec pani Cheney“.
PROMIEŃ: „Alarm na morzu“
STELLA: „Pieśniarz Warszawy“
SZTUKA: „Niewinnie się zaczęło“ (Loretta Young, T. Power).
UCIECHA: „Dama z portretu“
WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia“ (Olga Czechowa, Werner Kraus)

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW LONDYNU

Wills-Moody wyeliminowana przez Dunkę Sperling.

W piątek rozegrane zostały w Londynie półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych.

W pierwszym półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała znakomitą tenisistkę amerykańską Sarę Fabyan 6:3, 6:2.

W drugim półfinale Dunka Sperling odniosła sensacyjne zwycięstwo nad byłą mistrzynią świata Wills Moody 8:6, 6:2. Sperling wygrała pierwszego seta po ciężkiej i dramatycznej walce. Po tym secie Amerykanka już była tak zmęczona, że oddała drugiego seta prawie bez walki.

W finale Jędrzejowska spotka się z Dunką Sperling, z którą dotychczas ani razu nie udało się jej wygrać.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Thomas pokonała parę angielską Glover — Nuthall 6:3, 4:6, 6:2, kwalifikując się do finału.

Uniewinnienie działaczy robotniczych

Tarnów. 18. 6. (t) Przed Sądem okręgowym jako apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko Liebertowi Gottlobowi, sekretarzowi Bundu i Salomonowi Spornowi oskarżonym o nakłonienie robotników pracujących w konfekcji Grüna do strajku. Sąd grodzki skazał ich za ten czyn na karę po 1 miesiącu aresztu. Sąd apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy oskarżonych w zupełności uniewinnił.

Prawo publiczności dla szkoły „Safa Berura“

Tarnów. 18. 6. (t) Kuratorium Szkolne Okręgu Krakowskiego w Krakowie przyznało tut. szkole „Safa Berura“ prawo publiczności.

Cracovia jedzie na tourne po Szwecji

W drugnej połowie lipca b. r. wyjeżdża drużyna ligowa Cracovii na tourne po Szwecji, gdzie rozegra 6 zawodów, a to:

15 VII w Gälve przeciw komb. drużynie Gälvle, 17 VII w Söderhamm przeciw kom. drużynie Hälsinglands, 19 VII w Enköping przeciw kom. drużynie KS Enköping, 22 VII w Stockholmie przeciw komb. drużynie A. I. K. 24 VII w Norrköping przeciw komb. drużynie Idrottsklubben Sleipner, 26 7. w Jünköping przeciw komb. drużynie Idrottsklubben Tord.

Drużyna wyjeżdża pod kierownictwem dra Stan. Kosińskiego.

Francuscy lekkoatleci przyjechali już do Warszawy

W piątek rano przybyła do Warszawy francuska reprezentacja lekkoatletyczna, która w sobotę i niedzielę rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Polską. Gości powitali na dworcu przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego, lekkotleci polscy oraz dziennikarze sportowi.

Osendarp przebiegł 100 metrów w czasie 10,3 sek.

W zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Osendarp uzyskał na 100 m. świetny wynik 10,3 sek. Drugie miejsce zajął Juniot Boersma, który uzyskał również doskonały wynik 10,5 sek.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.